

K W E S T I O N A R I U S Z

byłego internowanego w Z.S.S.R.

5386
5336



1. Dane osobiste: Władysław Ficek major s.f. st. urodzony 21.V.1888

2. Data i okoliczności zaareztowania: Zaareztowany zostałem w obozie internacyjnym na Litwie w m. Kalnossis w powiecie Suwałki w dniu 10 lipca 1940 to jest bezpośrednio po zaanektowaniu Litwy przez Rząd ZSSR. Zaareztowanie odbyło się w ten sposób, że oddział NKWD wkroczył na teren obozu w którym znajdowało się około 900 oficerów i około 200 szeregowych, przejął od władz litewskich służbę ochrony obozu i zażądał od nas złożenia wszystkich ostrożnych przedmiotów jak: żyłетки, noże, brzytwy, igły itd. Dnia 11.VII.1940 o godz. 5 rano wypędzono nas na plac wraz ze wszystkimi rzeczami osobistymi i tu zaczęło się formowanie w czwórki i oddziały. Następnie przeprowadzono rewizję osobistą. Z uwagi na to, że oficerowie posiadali bagaż którego nie byli w stanie unieść na odległość 6-10 klm. (od obozu do st. kol.) wystaraliśmy się przy pomocy wojsk. władz litewskich o kilkanaście wozów, które miały nam odwieźć bagaż na dworzec kol. Wozy zgodziliśmy się opłacić sami. Istotnie wozy te przybyły i oczekiwały na załadowanie. Tymczasem przybył na plac starszy stopniem (Kom. bryg.) i gdy się dowiedział, że oczekujące wozy mają nam zabrać bagaż, polecił natychmiast tym wozom odjechać zaznaczając, że bagaż musi być niesiony przez każdego internowanego, a jeżeli nie jest w stanie tego zrobić może go wyrzucić - oficerowie nie chcąc się pozbawić niezbędnych rzeczy dzwigali ten bagaż - padając pod nim - gdyż marsz do stacji odbywał się w największy upał bo między godz. 11 a 13 w południe. To też często widziało się leżących w rowie oficerów nad którymi znęcali się eskortujący szer. NKWD szturmując i popychając kolbami. Eskortowanie kolumny odbywało się w ten sposób że po jej bokach szły 2 kompanie jedna NKWD druga litewska, zaś z tyłu karabin maszynowy i psy policyjne. Po przyjeździe na dworzec kolejowy, wpędzono nas do przygotowanych już wagonów licząc po 45 osób na wagon i drzwi zaryglowano. Wagon był tak nagrzan, że poprostu nie było czym oddechać temwięcej, że okienka i inne otwory były szczelnie pozabijane. Miało się wrażenie, że znajdujemy się w jakimś piecu piekarskim lub suchej łaźni parowej - a rozebraniu się mowy nie było, gdyż miejsca starczało za ledwie na stanie jeden obok drugiego. Największą dolegliwością było pragnienie, którego nie było czym zaspokoić bo dostarczenie nam wody odmówiono a z drugiej strony jako pożywienie dano nam słone rybki. Ochronę pociągu stanowiła eskorta z psami policyjnymi i karabinami maszynowymi. Przy każdym postoju na stacji co 3-ci wagon stał posterunek. Po 24 godzinach jazdy pozwolono nam pobrać na 1 wagon 1 wiadro wody i tę normę stosowano aż do przybycia po 3-ch dniach podróży do Kozielska. Potrzeby fizjologiczne jadacy musieli załatwiać do specjalnie wbudowanej do każdego wagonu rynienki co wobec upałów pogorszało jeszcze sytuację jadących. W krajach o najniższej kulturze podobne traktowanie nawet zwierząt nie mówiąc o ludziach miejsca by mieć nie mogło.

3. Nazwa obozu: Ze stacji Kozielsk pędzono nas następnie około 10 klm. do obozu znajdującego się w lesie w b. klasztorze prawosławnym. Przed wejściem do obozu dokonano ścisłej rewizji kładąc się rozbierać do naga - odbierano dosłownie wszystko z wyjątkiem ubrania przyczym na niektóre zabrane przedmioty wystawiano pokwitowania a inne nie - zależnie od upodobania rewidującego. Przedmiotów jak scyzoryki brzytwy żyłетки nie zwrócono nam nigdy.

4. Opis obozu: Obóz stanowił kompleks budynków poklasztornych murowanych i drewnianych; całość otoczona była murem wysokości 3 mtr.; na murze i poza murem znajdowały się zaskoki z drutu kolczastego. We wszystkich budynkach zbudowane były prycze drewniane nawet 4-ro piętrowe. Ciężkość ogromna. Brak umywalni i klozetów, urządzenia ogrzewnicze niedostateczne (zrujnowane piece). W piątach chmury pluskiew, których w żaden sposób wytępić nie było można. Starszym oficerom wydano sienniki jednakże bez słomy - młodsi oficerowie i szeregowi spali na gołych deskach. Mycie z braku umywalni odbywało się na dworze, nawet przy 39^o mrozie. Urządzenia higieniczne jak łaźnia: były dostateczne. Kąpiel obowiązkowa 1 raz w tygodniu. Pranie bielizny przez każdego internowanego we własnym zakresie. Wyżywienie dostateczne. Kuchnia prowadzona przez obsługę naszą - tak samo łaźnia, warsztaty szewsko-krawieckie, fryzjernia. Internowani wykonywali również roboty budowlane, drogowe, ślusarskie, stolarskie, bez żadnego wynagrodzenia. Oprócz żywności normalnej - otrzymywał każdy internowany miesięcznie 5 p. machorki a 50 gr. 900 gr. cukru (szeregowi 600 gr.) Internowani nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia pieniężnego - ani też żadnego

umundurowania-oprócz bardzo małej ilości mat.naprawkowych szewsko-krawieckich.Sklepu na terenie obozu nie było,zalozono go dopiero w miesiacu maju 1941 r.,lecz nie posiadał on żadnych towarów potrzebnych dla życia w obozie.

5.Skład internowanych.

W obozie w Kozielsku znajdowali sie oficerowie wywiezieni z Litwy i Lotwy,policja,straż graniczna,podchorążowie,podoficerowie i szeregowcy.Wiekszość było policji bo około 1300 osob.Ogółem w obozie znajdowało się około 2600 internowanych.

6.Życie w obozie przebieg przeciętnego dnia.

Przeciętny dzień w obozie schodził pod znakiem obawy wywiezienia każdego z nas względnie zawezwania na przesłuchanie lub rewizji. Nie było jednej nocy aby któregoś z jeńców nie wywieziono.Wybór delikwentów odbywał się w ten sposób,ze w nocy przychodził na sale z latarka enkawudzista i wywoływał nazwisko dając rozkaz przygotowania się do wymarszu w ciągu 10-ciu minut.Niektórych z tych kolegów spotkalismy później w Armii Polskiej i opowiadali nam,ze siedzieli w strasznych warunkach w więzieniu gdzie ich poddawano torturom. Reszta dnia upływała na pogawędkach czytaniu literatury sowieckiej i spacerach wewnątrz obozu.Jeńcy nie byli używani do przymusowych robot z wyjątkiem prac adm.związanych z naszym bytowaniem. Natomiast kolejno odbywało się rozładowywanie obozu przez wysyłanie poszczególnych grup do obozu pracy i tak najpierw wyeliminowano wszystkich podchorążych których w liczbie około 200 odesłano do obozu w Juchnowie.Następnie odesłano partie Policji i straży gran. w ilości około 1000 osób.Według zebranych informacji partia ta wyjechała na półwysep Kola gdzie w strasznych warunkach zatrudniono ją przy budowie lotnisk. Nas pozostających oczekiwał ten sam los-bo skierowano nas prawdopodobnie na półwysep Kola jednak w drodze zatrzymano przed Wołogdą i ulokowano w Griazowcu.W obozie zorganizowalismy chór i orkiestrę,co nam się udało w zupełności jednakże przy organizacji imprez napotykalismy jednak na trudności- gdyż władze obozowe zażądały śpiewania pieśni rewolucyjnych i podawania muzyki sowieckiej na co nie mogliśmy się zgodzić.

7.Stosunek władz N.K.W.D.do Polaków.

Jeśli chodzi o życie kulturalno-oświatowe - to istniała na miejscu biblioteka jednakże zawierała ona tylko dzieła komunistyczne. Było również kino w którym 2-3 razy podawano obrazy oczywiście propagandowe.Gazety otrzymywalismy również - jak Izwiestja,Krasnaja Zwiezda.Ponadto co jakis czas odbywały się odczyty przez miejscowych lub przyjezdnych politruków omawiające sytuację między-narodowa oraz dorobek bolszewizmu.Z treści tych odczytów,biła nienawiść do Anglii,którą mowcy określali jako wroga ZSSR Nr.1 i ogromna miłość do Niemców.- O Polsce wspomniano to tylko w sposób złośliwy i wyśmiewający.Np.że Polska nigdy nie powstanie w dawnym charakterze że będzie,ale czerwona.Ze niema żadnego Rządu Sikorskiego,że to samozwaniec itd. To też wobec znikomej ilości słuchaczy w końcu zaniechano wygłaszania podobnych pogadanek.Natomiast uparczywie pracowali politrucy,którzy chodząc po blokach mieszkalnych stali się zaszczepiać ideały komunizmu.To się jednak im nie udawało.Zaledwie kilkunastu oficerów rezerwy(przewaznie nauczycieli)poszła za ich hasłami(i zgłosili sie następnie do armii czerwonej)natomiast dzielnie spisywali sie szeregowi wojska i policji.Poziom umysłowy politruków bardzo niski.Studiowalismy języki obce,przyczym jeśli chodzi o naukę języka angielskiego jak i niemieckiego to władze NKWD patrzyły na to niechętnym okiem.Ułatwiały natomiast naukę języka rosyjskiego.Stosowanie praktyk religijnych było wykluczone aczkolwiek mieliśmy w swym gronie kilku księży.

W obozie były zainstalowane głośniki radiowe przez które głoszone nam hasła propagandowe.Oprócz dużej ilości politruków,każda osoba z obsługi obozu pracowała w wywiadzie.Również wywiad taki organizowały sow.władze obozowe posługując się niestety naszymi jeńcami.Opiekunem każdego bloku mieszkalnego był szeregowiec N.K.W.D., który dokonywał codziennej "prowierki"każąc stać oficerom na baczność -oczywiscie nikt tego nie robił.Podejrzliwość władz dochodziła do tego stopnia,że gdy z sobą rozmawiały tylko 3 osoby- to uważano to już za spisek.Przy pierwszym badaniu jeńców w miesiacu lipcu 1940 żądano szczegółowych danych przyczym największą wagę przykładano do tego,czy jeńiec walczył z nimi 1919-20 r.,za co otrzymał odznaczenie,z jakiej pochodzi rodziny i czy nie pracował w wywiadzie.Po kilku miesiacach rozpoczęto badanie a raczej mówiąc zmuszanie do złożenia deklaracji do służby dla celów komunizmu czy to w czerwonej armii,czy też na innych odcinkach pracy.Podchodzono do tego w ten sposób,że wzywano delikwenta poza obręb obozu do pokoju w którym siedział politruk zamiejscowy i tenże podsuwał do podpisu deklarację,że jeśli przesłuchiwany powie słówko o czym

z nim rozmawiano to zostanie oddany pod Sąd. W następnym dniu zaczęły się już propozycje, aby zrzucić polski mundur i wstąpić do armii czerwonej względnie donosić kolegów znajdujących się w obozie.

Przesłuchanie takie trwało od kilku do kilkunastu godzin w zależności od postawy przesłuchiwanego. W następny dzień wzywano go znowu przyczym używano już gróźb: jak nierzemie z rewolweru straszenie wiezieniem do "tiumny", zapowiedź znęcania się nad rodziną itd. Gdy taki delikwent powracał po kilkunastu przesłuchaniach - był tak nerwowo wyczerpany, że gotów był popełnić nawet samobójstwo - co zresztą uczynił kapitan Wasilewski a który na drugi dzień po przesłuchaniu w Kozielsku powiesił się na pasku. Ja sam byłem nakłaniany kilkanaście razy po kilka godzin i nawet już po podpisaniu umowy z naszym Rządem przez gen. Sikorskiego, proponowano mi wstąpienie do armii Czerwonej, gdzie mogę zostać zaraz D-ca pułku. Onie przed wybuchem wojny z Niemcami propaganda sowiecka starała się nam udowodnić że nie potrzebnie prowadziliśmy z Niemcami wojnę, że należało im oddać Gdansk i Pomorze a jeśli już nie to zgodzić się na pomoc sowiecką - to z chwila wkroczenia Niemców starano się nam wmówić, że my wszyscy jesteśmy germanofilami i jako tacy wrogami ZSSR. Rzekomych germanofilów wywieziono do więzienia już po podpisaniu umowy / płk. Szmid, płk. Szafranowski, płk. Pawlik, mjr. Wozniak, mjr. Gorski / i wielu innych. Przy przesłuchaniach zachwalano zdobycze socjalne bolszewików, jak dobrobyt na wsiach - równouprawienie wszystkich obywateli itd. popierając to stalinowska konstytucja. Gdy jeńcy na to odpowiadali, że nie widać tego dobrobytu - bo ze wsi pozostały gruzy, a z obywateli żebracy, odpowiadano, że za 25 lat nie można było wszystkiego zrobić, że przebudowa państwa idzie od wschodu na zachód że jeśli się wyrzekniemy obywatelstwa polskiego, to oni nam dopiero pokażą cuda, które są już na wschodzie. Będąc następnie na wolności na wschodzie stwierdziliśmy, że tam dopiero nędza. Nadto przy przesłuchaniach starano się każdemu wmówić, że pracował w dwójce i jeśli np, ktoś podał, że wyjeżdżał zagranicę na urlop czy kurację, to bezapelacyjnie traktowany był jak z wywiadu. Oficerów tych wywieziono z obozu i więcej już nie ujrzeliśmy ich (Mjr. Sekunda, nadkom. Borucki, mjr. Olencki i wielu innych).

Sekretura nie kończyła się jednak na tym, wykorzystywano również korespondencję, która nadchodziła do nas z kraju. Listów nie doreczano normalnie, lecz każdego jeńca wzywano do biura NKWD gdzie zapytywano skąd się spodziewa listu z poleceniem odczytania go na głos oczywiście starano się przy tym nakłaniać każdego do przejścia na stronę bolszewików. Gdy niektórzy z jeńców rezygnowali z pojęcia po odbior listu doprowadzano go przemocą. Również stosowano kary zamknięciem w baszcie nieopalanej przy 39^o mrozie dając co trzeci dzień pożywienie. W obozie w Kozielsku znajdowały się na murach, parkanach i ścianach napisy świadczące o tym, że przed nami byli tu nasi koledzy np. jeden taki napis brzmiał: Tu było 5500 polskich oficerów, których wywieziono partiami rzekomo do stałych miejsc zamieszkania. Ostatnia partia w liczbie 110 oficerów wyjechała 11.V.940 r." O oficerach tych nie mogliśmy się nic pewnego dowiedzieć przez cały czas pobytu w Rosji. Kłamały na ten temat różne pogłoski że znajdują się oni na ziemi Franciszka Jozefa względnie rozrzucony są partiami po kopalniach, jednakże brak było potwierdzenia tych wiadomości.

8. Pomoc lekarska
śmiertelność.

Jeśli chodzi o pomoc lekarską, to władze sow. starały się ten dział prawdopodobnie dla celów propagandowych otoczyć pewną troską, jednakże z powodu braku odpowiednich sił lekarskich (lekarze sowieccy to raczej sanitariusze) nie wiele dopomogli chorym - gdyby nie nasi lekarze. Narzędzi chirurgicznych obozowe izby chorych nie posiadały, toteż nasi chirurdzy dokonywali cudów przeprowadzając operacje przyręcznymi narzędziami (scyzoryki, pilki sporządzane we własnym zakresie).

O przesłaniu chorego jeńca do właściwego szpitala, celem leczenia nie było mowy toteż ciężko chorzy, których nie można było wyleczyć środkami oboz. izby chorych dogorywali na izbach chorych (Plk. int. Malinowski). Śmiertelność naogół nie była duża, bo w ciągu 1 roku niewoli zmarło na około 2000 jeńców kilkunastu. Grzebanie zmarłych odbywało się bez naszego udziału poza obrebe obozu wyglądało to w ten sposób, jak u nas np. grzebanie psa lub innego zwierzęcia, aczkolwiek mieliśmy księży i przy dobrej woli można było urządzać pogrzeb według zasad katolickich co nawiasem mówiąc dozwalała na papierze Stalinowska Konstytucja.

9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodziną

Od chwili aresztowania tj. od 10.7. do 20 listopada 1940 nie pozwolono nam wogóle pisać. Dopiero od listopada zezwolono na wysłanie miesięcznie jednej kartki lub listu co jak wyżej zaznaczyłem miało na

celu nie ulżenie jencowi-lecz wysondowanie opinii jaka panuje w kra-
ju.Listy przychodzące były przytrzymywane u Kmdta obozu po kilka
miesiący i większość z nich wogóle nie była doręczana.

10.Kiedy został
zwolniony z
obozu.

Z obozu w Griazowcu pod Wologda zostałem zwolniony dnia 2.IX.
1941 i szwartym transportem przewieziono nas do Tockoje gdzie formo-
wała sie Armia Polska.

11.Uwagi ogólne.

Pom wybuchu wojny niem.sowieckiej wywieziono nas z Kozielska do
Griazowca pod Wologde do zupełnie nie urzadzonego obozu.Przejazd
odbył się w takich samych warunkach jak do Kozielska.Jako pozywie-
nie dano nam słoną rybe,której z braku wody nikt nie mógł jeść.Okna
wagonów zabite gwoździami.Na krzyki z naszej strony i nawoływania o
pomoc dla zemdlalych odpowiadali enkawudzisci "nie izdochniesz".
W obozie w Griazowcu znajdowało sie kilkaset naszych jencow przewie-
zionych ze Starobielska.Obóz mogli pomieścić co najwyzej 500 osob -
a nas bylo około 1300 - wobec czego musieliśmy sami zbudowac baraki.
Traktowanie nie różniło sie niczym od traktowania w Kozielsku.Jeśli
chodzi o nas internowanych na Litwie to nie przeszliśmy ani części
tych okropności o których opowiadali nam koledzy będaczy w więzieniu
względnie na robotach przymusowych.Przejsć tych osób nie opisuje
gdyż ~~zapomne~~ złoza, one również na pismie swoje przeżycia z pobytu
w Rosji.

Władysław Ficek
Władysław Ficek mjr.int.
z W.S.W.

M.P.,dn. 10 marca 1943 r.